

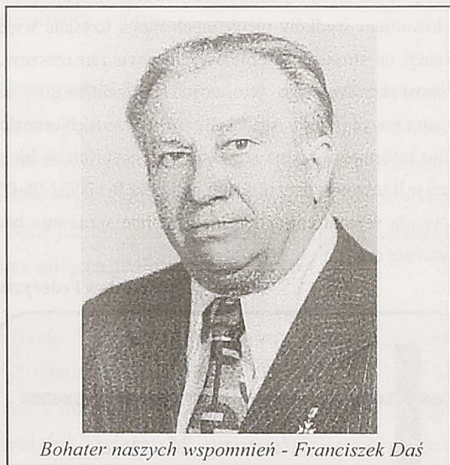
# NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

## Wspomnienia

### Z Żabcza Murowanego przez Jenę do Ustrzyk

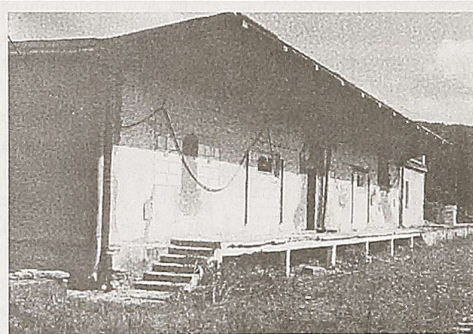
Franciszek Daś urodził się w leżącej w gminie Krystynopol wsi Żabcza Murowane w województwie Lwowskim. Tam dorastał, tam pobierał pierwsze nauki, w tamtym czasie odwiedzał piękny i ogromny zarazem Lwów. Niestety ludzie urodzeni w latach dwudziestych, trzydziestych ubiegłego wieku nie mieli zbyt długiego i szczęśliwego dzieciństwa. Mimo niewielu lat szybko wydorośleli. Powodem była oczywiście wojna.



Bohater naszych wspomnień - Franciszek Daś

więcej na stronach 8-9

## Tysiąc tanich artykułów w ustrzyckim "Zielonym Koszyku"



Jeszcze nie tak dawno tak wyglądał budynek przyszłego "Zielonego Koszyka"

Praktycznie nie ma już na Podkarpaciu miasta, w którym nie było by hiper lub super - marketu jakiejś dużej zagranicznej sieci handlowej. Ustrzyki Dolne są jednym z miast gdzie sieci takie jeszcze nie dotarły. Działa tu jedynie trzy sklepy lokalnych sieci Centrum i ABC. Dlatego wielu mieszkańców miasta, a i też drobnych kupców robi zakupy choćby w pobliskim Lesku, czy Sanoku. Bywa bowiem tak, że ceny są tam i o połowę niższe od tych w Ustrzykach.

więcej na stronach 6-7

## Ponadto w numerze warto przeczytać:

Starostwo bogatsze o kolejne kamienice

- str. 5-6

Bójcie się Boga, kobiety!

- str. 10

Listy do redakcji

- str. 12

Energetyczny pat na Przemysłowej

- str. 13

oraz stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Kryminalki

- Ustrzyckie zapiski

- Nasz Dzienniczek

- Ogłoszenia



## Nieosiągalne w Lutowiskach jest osiągalne

Problem odpadów w dzisiejszej cywilizacji jest problemem światowym. ponieważ gmina Lutowiska ma swoje miejsce na ziemi, dlatego to zagadnienie również jej dotyczy.

Po przeprowadzonej kontroli Pani starosta Powiatu Bieszczadzkiego wydała decyzję o zamknięciu gminnego wysypiska śmieci w Smolniku z powodu jego wypełnienia, w terminie do lipca 2007 roku. Skutki tej decyzji są takie, że po tym terminie mieszkańcy gminy Lutowiska będą musieli ponosić koszty transportu odpadów na znaczne odległości - nie licząc kosztów ich utylizacji - i można się spodziewać, że będą to koszty olbrzymie. Dlatego miejscowy samorząd wychodząc naprzeciw wyzwaniu podjął decyzję o wprowadzeniu selekcji odpadów u źródła, co w przełożeniu na ludzki język sprowadza się do wybrania ze śmieci surowców wtórnych i sprzedania ich kosztem i wysiłkiem Gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej.

Staraniem Urzędu Gminy ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Rzeszowie została zakupiona linia do sortowania odpadów oraz prasa wysokiego zgniotu surowców wtórnych. Teraz ruch znalazł się po stronie mieszkańców gminy Lutowiska, którzy stanęli na wysokości zadania i zaczęli sortować swoje śmieci.

Dzięki akcji propagandowej prowadzonej na zebraniach wiejskich oraz w szkołach około 50% odpadów zostało odzyskanych i sprzedanych jako surowce wtórne. Jest to nieprawdopodobny sukces, za który mieszkańcom gminy Lutowiska należą się słowa wielkiego uznania.

Marian Skaliński  
Prezes GZGK

## III Zjazd Leskiego SLD

Leski Sojusz Lewicy Demokratycznej z końcem października dokonał podsumowania minionej dwuletniej kadencji i wybrał nowe władze powiatowej organizacji.

W sumie w leskim SLD nie doszło w minionym czasie do jakichś rewolucyjnych zmian, cieszy jedynie to że dochodzi do wymiany pokoleniowej, starszych członków zastępują coraz liczniej ludzie młodzi. Fakt liczego udziału w III Powiatowym Zjeździe leskiego SLD osób w wieku do 35 lat podkreślali z podziwem najstarsi członkowie. Przewodniczącym Rady Powiatowej został ponownie Marek Seelina pełniący obecnie funkcje starosty leskiego. W zjeździe uczestniczył poseł na Sejm RP Marian Kawa.

RO

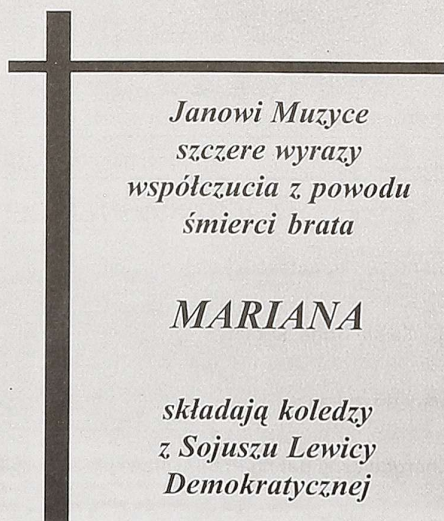
## Unia Europejska rozdaje pieniądze

W Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku, odbyło się spotkanie zorganizowane przez Starostwo Powiatowe oraz Rzeszowską Agencję Rozwoju Regionalnego. Tematem spotkania były: "Formy bezzwrotnej pomocy dla małych i średnich podmiotów gospodarczych w ramach dostępnych środków pomocowych Unii Europejskiej". Wśród zgromadzonych uczestników byli między innymi przedsiębiorcy z terenu powiatu Leskiego, którzy zadawali wiele pytań zaproszonemu fachowcowi, którym był A. Salomon. Starostwo reprezentował Pan wicestarosta Stanisław Szelażek.

Liczne grono zebranych otrzymało materiały informacyjne, mające im pomóc w lepszym poznaniu informacji uzyskanych w czasie wykładu. Wszyscy zainteresowani tematyką związaną z pozyskiwaniem środków pieniężnych mogą uzyskać więcej informacji na stronach internetowych; [www.rarr.rzeszow.pl](http://www.rarr.rzeszow.pl) (Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego), lub [www.parp.gov.pl](http://www.parp.gov.pl) (Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości). Ponadto informacji można też zasięgnąć osobiście w biurze Agencji w Rzeszowie przy ul. Chopina 51, tel. 0-17-852-06-00.

Wypada wyrazić nadzieję, że podobne spotkania będą odbywać się częściej.

Mirosław Fedoryszak





# Nasz "Dzienniczek"

**6- Starosta Ewa Sudol i Posel Elżbieta Łukacijewska-** za wkład jaki wniosły w zorganizowanie bezpłatnych badań cytologicznych i mammograficznych w Ustrzykach Dolnych. Posel Elżbieta Łukacijewska ponadto udziela o dawna pomocy Fundacji SOS Życie z Mielca, która te badania przeprowadza. Obie Panie otrzymały za to Dyplomy od szefowej Fundacji Łucji Bielec, wręczone im na uroczystym posumowaniu wyników akcji w powiecie Bieszczadzkim.

**6- dla mieszkańców gminy Lutowska-** za podjęcie selektywnej zbiórki odpadów "U Źródła", dzięki czemu około 50% odpadów zostało odzyskanych i sprzedanych jako surowce wtórne.

**6- Bieszczadzki Park Narodowy-** za uzyskanie środków finansowych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i postawienie za te pieniądze szaleków w centralnym punkcie Ustrzyk Górnych. Od tej pory turyści nie będą już nerwowo przerabiać nóżkami, szukając w panice miejsca gdzie mogą sobie ulżyć.

**6- Firmie "Wenta" z Frysztaka-** za odważne wejście na Ustrzycki rynek detaliczny. Firma ta w sklepie sieci "Zielony koszyk" oferować będzie około 1000 tanich i dobrej jakości artykułów spożywczych i chemii przemysłowej. Start sklepu jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

**1- kobiety w przedziale wiekowym od 30 do 69 lat z powiatu Bieszczadzkiego-** za to że mimo możliwości nie skorzystały w dużym procencie z bezpłatnego badania cytologicznego i mammograficznego. Biorąc pod uwagę procent wykrytych chorych wśród kobiet przebadanych wygląda na to że kilkanaście kobiet żyje w tej chwili z rakiem jak na razie nie zdając sobie z tego sprawy. To smutne i przerażające zarazem.

## \* KRYMINAŁKI \*

13- rzeczywiście pechowa

Wójt Lutowski Włodzimierz Podyma poinformował w sierpniu Komendę Powiatową Policji w Ustrzykach o tym iż podejrzewa, że z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej zniknęły dary dostarczone do Lutowskich przez Akademicki Klub Seniora w Poznaniu. Wójt nie wskazywał osób, które podejrzewa o przywłaszczenia tych darów, ale prosił o jak najszybsze wyjaśnienie sprawy. A wszystko zaczęło się w styczniu tego roku.

Dary zebrane zostały przez poznańskie Stowarzyszenie w grudniu 2003 roku. Były to paczki żywnościowe zawierające słodycze, wyroby mięsne, oleje, a także drobne zabawki dla dzieci. Paczek było 13, a ich wartość wynosiła od 250 do 350 zł sztuka, razem wartość paczek wyceniono na kwotę ponad 3600 zł. Wysłano je pocztą kurierską, która dotarła do Lutowskich 20.01. 2004 roku w godzinach popołudniowych. Fakt ten jest istotny



To z tego budynku wywialo dary

o tyle iż w tym czasie w Urzędzie gminy nie było już pracowników, była tam jedynie sprzątaczką i to ona właśnie zamknęła dostarczone paczki w jednym z pomieszczeń GOPS. Na dodatek to iż tylko jedna osoba wiedziała o dostarczeniu darów spowodował zapewne w głowie jednej z pracownic pomysł przywłaszczenia darów. Pewno sprawa nie wyszła by nigdy na jaw, gdyby nie namolne zapytanie emerytów o to jak rozdysponowano dary. Z takim pytaniem Akademicki Klub Emeryta z Poznania zwrócił się do wójta Włodzimierza Podymy, a ten badał sprawę i jak już pisałem wcześniej gdy nie znalazł darów powiadomił Policję.

Aspirant Sztabowy, a zarazem rzecznik prasowy KP Policji w Ustrzykach Dolnych Ryszard Sroka potwierdza fakt doniesienia złożonego przez wójta; "Policja przeprowadziła wstępne rozpoznanie, które potwierdziło podejrzenia o przywłaszczeniu darów i wszczęła oficjalne dochodzenie pod nadzorem prokuratury. Na dzień dzisiejszy zgromadzone materiały pozwalają stwierdzić, że doszło do przestępstwa z artykułu 284 paragraf 2 KK. W chwili obecnej czynności dochodzeniowe mają ustalić osoby odpowiedzialne za ten czyn i w najbliższym czasie przedstawione zostaną zarzuty. W ręce policji dostała się też lista, na której są nazwiska 13 osób które niby zostały obdarowane paczkami. Jak się okazało żądna z

dokończenie na następnej stronie



*dokończenie z poprzedniej strony*

tych osób nie potwierdziła faktu obdarowania. W związku z tym do zarzutu przywłaszczenia dojdzie jeszcze zarzut podrabiania podpisów, co w znacznym stopniu może się przyczynić do zwiększenia wyroku."

Jak więc widać opowieści o nieszczęśliwej trzynastce znajdują potwierdzenie. Teraz 13 w piątek, a na dodatek gdy się mieszka w Lutowskach lepiej nie wychodzić w ogóle z domu, bo jak widać dla niektórych może się to skończyć źle.

### Odlotowe grzybobranie

Sezon na grzyby mamy już chyba za sobą. Doświadczeni grzybiarze przynoszą jeszcze wprawdzie ostatnie w tym roku opieńki, ale tak naprawdę koszyki na grzyby można już odłożyć na półkę do przyszłego roku. Okazuje się jednak, że dla niektórych "grzybiarzy" można coś jeszcze w lesie znaleźć. 25 października Straż Graniczna z Ustrzyk Górnych powiadomiła Ustrzycką Policję o fakcie zatrzymania trzech mężczyzn przylapanych na zbieraniu grzybów - jak się okazało halucynogennych. Policjanci zabezpieczyli u zatrzymanych 83 takie grzybki. Sosu wprawdzie z nich się zrobić nie da, ale można mieć podobno po ich spożyciu niezły objazd. Wadą jest jedynie to, że troczą one wątrobie lepiej niż najgroźniejsza odmiana raka, ale co to znaczy dla prawdziwych smakoszy.

Zatrzymanym przedstawiono zarzut o posiadaniu środków odurzających, czyli artykuł 48 Ustawy o Przeciwdziałaniu Narkomani. Po przesłuchaniu grzybowi koneserzy zostali wypuszczeni. Na ponowne niezbyt przyjemne dla nich spotkanie zaprosi ich niebawem Sąd Rejonowy.

### Chciał się sam przeświecić

Wygląda na to iż 25 październik jest równie pechowy jak 13, tego dnia bowiem Ukraińiec Andriej B. na przejściu drogowym w Krościenku zapragnął posiąść aparat do wykrywania przemycanych nielegalnie towarów, czyli tzw. detektor przemytu.

Andriej B. był kontrolowany przez polskich celników na tzw. "jamie". Po kontroli w chwili gdy celnicy montowali odkręcone wcześniej samochodu Andrieja B. spostrzegł leżący na stole detektor. Wtedy chyba zrodził się u niego pomysł, że mógł by się stać jego właścicielem. Powoli przesunął detektor w stronę swojego samochodu, aż w końcu pod pretekstem poprawianie foteli po przeszukaniu auta wsadził tam to drogie urządzenie. Drogie bo jego wartość wynosi dokładnie 96802,26 zł. Pazerny Ukraińiec zapomniał jednak o tym, że na przejściu nie ma chyba miejsca które nie było by monitorowane przez kamery. Całe jego działania były obserwowane, w związku z tym tuż po zapakowaniu detektora celnicy ponownie wzięli na tapetę samochód Andrieja. Rzecz jasna cenne urządzenie nie rozpyłnęło się bez śladu, a tkwiło za fotelem samochodu Ukraińca.

Kierownik zmiany celników powiadomił o fakcie kradzieży KP Policji w Ustrzykach. Ta zatrzymała Andrieja i po przesłuchaniu przedstawiła mu zarzut o kradzież z artykułu 278 paragraf 1. Policja wystąpiła do Prokuratury z wnioskiem o zastosowanie wobec oskarżonego środka zapobiegawczego w postaci poręczenia majątkowego. Prokuratura przychyliła się do tego wniosku, tym samym wszystkie znalezione przy Andrieju pieniądze stały się kwotą poręczenia. Dodam tylko, że jak na ukraińskie warunki była to kwota dość spora. Andriej B. czekał

będzie więc na sprawę przed sądem i jak poinformowano mnie na Policji sprawę tą można też przekazać sądom ukraińskim, tak więc nawet machnięcie ręką na pieniądze zostawione jako poręczenie może na nic się nie zdać.

Zastanawia mnie jedynie to po jakie lichy był potrzebny Andriejowi detektor. Przecież własnego przejścia granicznego nie otworzy. Może Andriej B. ma zdolności takie jak mieszkańcy leżących pod Brzozowem Górą, o których mówi się w anegdocie że potrafią przerobić kopaczkę do kartofli na helikopter. Może też Andriej B. ma skłonności takie jak sroka, która bierze w dziób wszystko to co się błyszczy. Jedno jest pewne za ten magiczny występ to nie Andriej B. zbierze wynagrodzenie, a sam drogą za występ zapłaci.

### Zimy jeszcze niby nie ma, a już zabrała pierwszą ofiarę

Często zarośnięci, z opuchniętymi od alkoholu twarzami, brudni, bywają też jednak schludniejsi i nie tak często pijący, to typowy obraz bezdomnego. To pojęcie zaistniało w Polsce na dobre dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Dotarło też do Ustrzyk, dorobiliśmy się jako miasto także sporej grupki bezdomnych. Tak prawdę mówiąc nie ma w zasadzie za ten stan rzeczy kogokolwiek winić. Ludzie ci w większości sami sobie wybrali taki los i co gorsze wcale nie chcą go zmieniać. Czują się wolni i



*W budynku obok tej drogi znaleziono zwłoki bezdomnego*

nieskrępowani, co w tłumaczeniu na normalny język oznacza, że mogą pić co chcą, ile chcą i w jakiej tylko dadzą radę ilości. Niestety życie to choć niby atrakcyjne w lecie, zimą staje się koszmarem. Powodem są panujące chłody, przed którymi nie mają praktycznie żadnego zabezpieczenia. Tak od ponad 10 lat żył liczący sobie 50 lat Eugeniusz K. pochodzący z okolic Człuchowa w koszańskim. Eugeniusz K. bywał też często w Ustrzykach. Ostatnio zamieszkał w parterowym budynku na terenie dawnego PPD obok wjazdu do byłego Uniprofilu. To tam znaleźli go zupełnie przypadkiem przechodnie, już nie żył. Zmarł z wyziębienia w noc z soboty na niedzielę 7 listopada.

Rozumiem, że tym ludziom trudno jest pomóc, bo w gruncie rzeczy oni tej pomocy niezbyt chcą, ale informujemy przynajmniej o takich bezdomnych choćby Policję, może w ten sposób wielu z nich uniknie tak tragicznej śmierci.

**Wiesław Stebnicki**



XXIII Sesja Rady Powiatu Bieszczadzkiego

# Starostwo bogatsze o kolejne kamienice

Radni nawet nie przypuszczali, że zapowiadająca się nijako 23 sesja Rady Powiatu będzie miała aż tak burzliwy przebieg. Ferment spowodowały projekty dwóch uchwał. Pierwszą był projekt uchwały o nabycie na własność powiatu od Polskiej Akademii Nauk budynku przy ulicy Bełskiej, drugą projekt zmian w Uchwale ustalającej wysokość diet radnych. Jak się okazało radni opozycji po raz pierwszy w tej kadencji przekonali pozostałych do swoich racji i wygrali głosowanie dotyczące zmian w uchwale o dietach, czyli mówiąc inaczej wstrzymali te zmiany.

Do tej pory siedzibą Starostwa Powiatowego były pomieszczenia w budynku byłego ZBL-u. Starostwo dzierżawi w tym budynku parter i drugie piętro, płacąc za to dość spory czynsz. Od pewnego czasu zajmuje też część budynku po Ośrodku Szkoleniowo- Wypoczynkowym Straży Pożarnej przy ulicy Pionierskiej. Pomieszczenia te wystarczają starostwu, znajdują się też w dobrych centralnych punktach Ustrzyk. Zapewne wystarczałyby na lata. Pojawiła się jednak kusząca oferta ze strony Polskiej Akademii Nauk, której nie stać na

pracy, których Starostwo nie stworzy. Wadą administracji jest bowiem jego zdaniem to, że potrafi zagospodarować każdą przestrzeń nie ma zaś gwarancji, że opuści pomieszczenia dotychczas zajmowane. Jego zdaniem budynek można by odkupić od PAN-u dopiero wtedy gdyby nie znalazł się żaden poważny kontrahent. Był to jednak głos odosobniony i przy dwóch głosach wstrzymujących się Rada zaakceptowała chęć nabycia przez Starostwo budynku PAN. Ponadto Ewa Sudoł poinformowała, że starostwo przejmie również budynek starego szpitala, przeznaczony swego czasu na siedzibę Sanepidu. Budynek ten od pewnego czasu popada w kompletną ruinę i stanowi zagrożenie dla ludzi. Tak więc starostwo Bieszczadzkie powoli obrasta w nieruchomości, a niebawem może się stać takim lokalnym deweloperem.

Jeśli chodzi o drugi projekt to zakładał on wprowadzenie poprawki pozwalającej usprawiedliwiać nieobecność na Sesjach i Komisjach członkom rady biorącym diety w formie zryczałtowanej. Do tej pory za każdą nieobecność mieli oni potrącani pewien procent ze swoich dość wysokich ryczałtów. Głównym oponentem tych zmian był radny Kazimierz Tetera, który w swoim wystąpieniu powiedział: *"Po pierwsze poprawka nie precyzuje jaka to nieobecność ma być usprawiedliwiona- druk L-4, telefon-proszę mnie usprawiedliwić, boli mnie głowa, czy po prostu zawiadomienie -mnie nie będzie lub nie byłem bo nie mogłem?"*

*Po drugie poprawka stawia w sytuacji uprzywilejowanej i*



*Prócz pomieszczeń w budynku byłego ZBL, starostwo ma biura w dawnym ośrodku szkoleniowo - wypoczynkowym straży pożarnej*

utrzymanie trzypiętrowego budynku przy ulicy Bełskiej. PAN chce sprzedać budynek i przenieść się do mniejszego obiektu lub wydzierżawić potrzebne mu pomieszczenia w jakimś innym budynku w Ustrzykach. Normalną koleją rzeczy PAN postanowił poszukać kontrahenta na miejscu i zaproponował sprzedaż obiektu starostwu. Zarząd zdecydował, że oferta jest warta uwagi i postanowił przedstawić propozycje zakupu Radzie Powiatu, argumentując to między innymi tym że budynek mógłby być argumentem w staraniach o ściągnięcie do Ustrzyk prokuratury i sądu. Starosta Ewa Sudoł przekonywała radnych, że wstępna oferta PAN-u jest korzystna i będzie można kupić budynek za niewielkie pieniądze. Oczywiście nie ma gwarancji, że w wypadku kupna sąd i prokuratura na 100% do Ustrzyk przyjdą, ale gdyby tak się stało instytucje te miały by się gdzie pomieścić. Radny Stebnicki stwierdził, że może lepiej byłoby gdyby budynek kupił jakiś inwestor z zewnątrz, co stwarzałoby szansę na nowe miejsca



*Chce też kupić budynek PAN...*

*dokończenie na następnej stronie*



dokończenie z poprzedniej strony  
tak już uprzywilejowanych. Podczas gdy nieobecność szeregowego radnego skutkuje bezwzględnym pozbawieniem prawa do diety, ryczałtowi zachowują 70-75% swego ryczałtu, a zważywszy że posiedzenia rady odbywają się przeważnie raz



... i przejąć walący się obiekt od sanepidu

w miesiącu to obraz jest jasny. Po zatwierdzeniu zmian każda nieobecność będzie usprawiedliwiona i jak dawniej mówiło się- czy się stoi czy się leży 1500 się należy, tak teraz mówić się będzie czy się radzi, czy nie radzi 1500 nie zawadzi. To sytuacja wyjęta z "Folwarku zwierzęcego" Orwela gdzie obok hasła "Wszystkie zwierzęta są równe", po pewnym czasie pojawił się dopisek "Ale niektóre równiejsze". Po trzeciej- uchwała w której ma być dokonana zmiana jest funta klaków nie warta

i ma przynajmniej cztery błędy, z których każdy skutkuje jej uchYLENIEM jako niezgodny z prawem co zresztą zarzucił uchwałę wojewódzki Sąd Administracyjny. No i wreszcie Rada nie może wносить poprawek do uchwały uchylonej przez Sąd w trakcie postępowania odwoławczego. Biorąc powyższe pod uwagę wnoszę o odrzucenie projektu uchwały."

Po tym wystąpieniu rozgorzała gorąca dyskusja, której konkluzją były słowa Przewodniczącego Rady Piotra Korczaka proponującego odstąpienie od głosowania tego projektu. Na takie postawienie sprawy nie wyraziła zgody Pani sekretarz gminy twierdząc, że projekt musi być głosowany. To chyba nie pierwsza ale i nie ostatnia pomyłka prawna Pani sekretarz i przyszła chyba pora zastanowić się nad jej legislacyjnymi lapsusami. Wobec takiej postawy Pani sekretarz Przewodniczący Piotr Korczak zaproponował głosowanie przeciw zmianom. Część radnych opozycji wstrzymała się od głosu chcąc w ten sposób dać możliwość radnym BSS i OPS samodzielnego odrzucenia niesprawiedliwej i niezgodnej z prawem poprawki. Tak też się stało projekt uchwały został odrzucony przy trzech głosach wstrzymujących się. Tym samym po raz pierwszy opozycja zdołała przekonać pozostałych radnych do swoich racji, a kolejny bubeł prawny został zgodnie przez wszystkich radnych odrzucony. Czyżby na półmetku kadencji rady miało dojść do pewnego mądrego i korzystnego dla rady przełomu. Zobaczymy.

MP

## Tysiąc tanich artykułów w ustrzyckim Zielonym Koszyku

Praktycznie nie ma już na Podkarpaciu miasta, w którym nie było by hiper lub super - marketu jakiegś dużej zagranicznej sieci handlowej. Ustrzki Dolne są jednym z miast gdzie sieci takie jeszcze nie dotarły. Działają tu jedynie trzy sklepy lokalnych sieci Centrum i ABC. Dlatego wielu mieszkańców miasta, a i też drobnych kupców robi zakupy choćby w pobliskim Lesku, czy Sanoku. Bywa bowiem tak, że ceny są tam i o połowę niższe od tych w Ustrzykach.

### Już niebawem ruszy Zielony Koszyk

- Jesteśmy obecni w Ustrzykach od ponad dziesięciu lat- mówi Jan Wnęk, właściciel krośnieńskiej hurtowni spożywczej Venta- Zaopatruje się u nas sporo drobnych kupców z terenu miasta i powiatu Bieszczadzkiego. Działalność prowadziliśmy do tej pory w budynku magazynowym przy dworcu PKP. Warunki były niestety nie najlepsze, ale jako dzierżawcy nie mogliśmy w ten obiekt inwestować. Prawdę mówiąc hurtownia Venta istniała w Ustrzykach dzięki dobrej woli Sanepidu i uczciwości pracujących tu ludzi. W tym roku udało się wreszcie wykupić budynek, a tym samym zapadła decyzja o jego modernizacji i przystosowaniu także do handlu detalicznego. Od pewnego czasu monitorowaliśmy ceny w ustrzyckich sklepach i doszliśmy do wniosku że jest drogo. Dlatego

uważamy, że nasza oferta towarowa i cenowa będzie bardzo atrakcyjna dla miejscowych. Ceny będą znacznie niższe, a na dodatek asortyment będzie niezwykle bogaty. Mimo tego, że rozpoczniemy handel detaliczny nie rezygnujemy też z naszych odbiorców hurtowych. Dla nich będziemy mieli korzystne rabaty przy zakupach. Jan Wnęk chciałby by ustrzycka placówka po modernizacji ruszyła jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. W tej chwili wszystko zależy od budowlanców, bowiem wyposażenie nowego sklepu czeka już na montaż. Roboty budowlane w tej chwili koncentrują się na zewnątrz. Sklep będzie przyjaznym dla klienta bowiem przygotowano między innymi podjazdy dla wózków inwalidzkich, będzie też spory parking dla samochodów. Firma Venta wchodzi w skład ogólnopolskiej sieci hurtowej Unia. Ponadto związana jest z siecią Leader Price, niezwykle tanią oferującą ponad tysiąc



artykułów pod tzw. własną marką. Sieć ta oferuje między innymi bardzo dobre, a zarazem atrakcyjne cenowo produkty chemii gospodarczej. Początkowo tak właśnie miał się nazywać sklep w Ustrzykach jednak wtedy nie moglibyśmy dawać



*Postęp prac widać gołym okiem  
- tak było pod koniec września*

jakichkolwiek upustów hurtownikom, dlatego też palcówka będzie działać pod szyldem "Zielony Koszyk"

#### **W naszych sklepach tylko Polskie towary**

- Związaaliśmy się z francuską siecią Leader Price ponieważ oferuje ona towary wyłącznie produkowane w Polsce. To jest zasada, której trzymam się od zawsze. Ponadto już rozpoczęliśmy współpracę z jedną z ustrzyckich masarni, która prócz sklepu w Ustrzykach będzie zaopatrywać także inne nasze placówki. Rozmawiamy też z miejscowymi piekarniami, w sprawie dostaw pieczywa. Jak więc widać z faktu otwarcia sklepu w tym mieście zyskają też miejscowi producenci. Na dodatek zatrudnienie znajdzie tutaj około piętnastu osób - powiedział Jan Wnęk. Firma ma w tej chwili 15 sklepów, prowadzi też dwa sklepy pod szyldem Leader Price. Cechą charakterystyczną tej sieci są bardzo tanie napoje, chemia gospodarcza, tłuszcze i oleje, wyroby zbożowe, kasze. Na niską cenę ma wpływ to, że dostawy odbywać się będą bezpośrednio z magazynów Leader Price, sklep zaś będzie sklepem dyskontowym, czyli sprzedaż odbywać się będzie - w wypadku towarów masowych - bezpośrednio z palet. Firma dba też o swoich pracowników, czyli oferuje godziwą zapłatę plus premię. Zarobki uzależnione są oczywiście od obrotów, im obroty większe, tym większe pobory.

#### **Jedni się cieszą inni martwią**

Pisałem już, że do tej pory Ustrzyki broniły się jakoś przed wejściem na miejscowy rynek dużej sieci handlowej. Wcześniej próbowała Biedronka, jednak nic z tego nie wyszło. Problemem był brak odpowiednich lokali lub działki pod budowę takiego sklepu. Co się jednak odwlecze, to nie uciecze. Wiadomym było, że prędzej czy później ktoś ten rynek zagospodaruje. Jest to bowiem wbrew pozorom rynek dość spory. Jan Wnęk liczy bowiem także na Ukraińców. W tej chwili przestali oni

praktycznie robić zakupy artykułów spożywczych i chemii gospodarczej w ustrzyckich sklepach, bo ceny stały się mało atrakcyjne, jeśli jednak spadną, w wielu przypadkach o połowę to ponownie zaczną je kupować. Z otwarcia sklepu cieszą się też mieszkańcy Ustrzyk. Miasto nie należy do zbyt bogatych, jest tu o wiele więcej bezrobotnych niż gdzie indziej, dlatego też perspektywa zakupów za połowę dotychczasowych cen kusi i cieszy. Ludzi nie obchodzi zbyt wiele los pozostałych ustrzyckich sklepów. Chcą mieć, tak jak w innych miastach, możliwość wyboru. Twierdzą, że jak na razie miejscowi kupcy wcale ze sobą nie rywalizują, bo ceny są wszędzie jednakowo wysokie. Zdaniem mieszkańców z chwilą uruchomienia sklepu dyskontowego Zielony Koszyk także pozostali będą musieli obniżyć ceny, bo inaczej wypadną z gry.

Miejscowi kupcy są zaś pełni obaw. Twierdzą, że nie są w stanie rywalizować z tak potężną siecią jak Leader Price. Co więcej niektórzy zamierzają kończyć działalność wraz z końcem tego roku, czyli tuż po uruchomieniu Zielonego Koszyka. Są też tacy, którzy mówią że próbują powalczyć, może nie cenowo ale jakością obsługi, marką towarów. Spokojni są też właściciele małych sklepików osiedlowych. Oni i tak sprzedają to czego klient potrzebuje na śniadanie, kolację, to czego zabrakło mu w trakcie gotowania obiadu. W takich przypadkach nikt nie będzie leciał na drugi koniec miasta po zakupy, a przyjdzie do nich.



*A tak pod koniec października*

Ponadto mają też niezaprzeczalny atut jakim są zakupy na zeszty. Takich zakupów nikt nie robi w dużym super- markecie.

W dużo mniejszym od Ustrzyk Lesku działa od lat Plus Dyskont, w tym roku otwarto też hurtownię Eurocash oraz sklepy ogólnopolskich sieci Stokrotka i Lewiatan. Wydawało się, że poprzez to padną małe miejscowe sklepy i hurtownie, a tymczasem nie takiego się nie stało. Co więcej to właśnie sklep sieci Lewiatan jak na razie jest w sporych opałach. Jak więc widać każdy sklep ma swojego klienta, a zgodnie z zasadą wolego rynku konkurencja wszystkich mobilizuje, rzecz jasna z korzyścią dla kupujących. Podobnie będzie w Ustrzykach, zamiast więc narzekać i załamywać ręce miejscowi handlowcy powinni wziąć się ostro do pracy, bo czasy są takie że na rynku zostaną najlepsi.

**Wiesław Stebnicki**



## Wspomnienia

# Z Żabcza Murowanego przez Jenę do Ustrzyk

Franciszek Daś urodził się w leżącej w gminie Krystynopol wsi Żabcze Murowane w województwie Lwowskim. Tam dorastał, tam pobierał pierwsze nauki, w tamtym czasie odwiedzał piękny i ogromny zarazem Lwów. Niestety ludzie urodzeni w latach dwudziestych, trzydziestych ubiegłego wieku nie mieli zbyt długiego i szczęśliwego dzieciństwa. Mimo niewielu lat szybko wyrosli. Powodem była oczywiście wojna. Rodzinne strony Pana Franciszka po 17 września stały się w wyniku paktu Ribentrop - Mołotow integralną częścią stalinowskiego ZSRR. Po przymusowym opuszczeniu radzieckiej strefy okupacyjnej Daś znalazł się w strefie Niemieckiej, a niebawem został wywieziony na roboty przymusowe w głąb Rzeszy, dokładnie do znanej z zakładów optycznych Jeny. Właśnie w tych zakładach pracował i nabywał umiejętności które przydały się zaraz po wojnie.

Po wyzwoleniu obozu w którym przebywał rozpoczął wędrówkę do Polski, choć przyznać trzeba, że była ona niezwykle kręta bo wiodła przez Austrię, Węgry i skończyła się na Górnym Śląsku. Franciszek Daś znalazł się przypadkiem z trzema kolegami



Naczelnik Miasta F. Daś na obchodach XXV-lecia ustrzyckiej biblioteki

i koleżanką na dworcu PKP w Jaworzynie Śląskiej. Miasto to było kolejnym etapem w powrocie do Polski. W trakcie rozmowy z pracownikiem kolei dowiedział się iż tuż obok dworca w Jaworzynie rozpoczęła działalność fabryka porcelany, która poszukuje pracowników. Poszli tam całą piątką. Przymusowa praca w zakładach w Jenie zdaniem dyrektora fabryki w Jaworzynie była w jakim sensie zbieżna z produkcją porcelany tym samym więc Daś i pozostali czwórka zostali zatrudnieni. Franciszek Daś nie stanął przy maszynie, a zajął stanowisko kierownika ds. socjalnych. Jego zadaniem było zakwaterowywanie pracowników, stworzenie zakładowej stołówki oraz jej zaopatrzenie. To doświadczenie zawodowe też mu się przydało już w Ustrzykach Dolnych.

Przyjechał tutaj w 1952 roku, gdy dowiedział się iż do Ustrzyk przesiedlona została w wyniku wymiany granic z ZSRR jego matka i ojczym. Gdy zjechał do Ustrzyk był już człowiekiem ustatkowanym miał żonę i córkę Małgorzatę. Druga córka Bar-

bara urodziła się już w Ustrzykach. Pierwszą pracę otrzymał w ustrzyckim PZGS. Kadrowcem w tej firmie był Franciszek Stefanowski i on to właśnie zaproponował Dasiowi pracę na stanowisku instruktora ds. socjalnych. PZGS mieścił się w najwyższym budynku w Rynku gdzie w tej chwili mieści się oddział PCK. Pierwszym zadaniem Dasia było otwarcie stołówki zakładowej, jak więc widać przydało się tutaj Śląskie doświadczenie. Stołówkę budował Stanisław Korczak, dziadek obecnego Przewodniczącego Rady Powiatu Piotra Korczaka. W tym czasie Franciszek Daś wraz z rodziną mieszkał w budynku, który stał w miejscu gdzie obecnie znajduje się obiekt dawnych Polonin, a obecnie sklep z prasą i kawiarnia TiD.

Drugim równie ważnym zadaniem Dasia w tym czasie było przystosowanie dawnej strażnicy rosyjskiej w Zwierzyniu na Ośrodek Wypoczynkowy CRS. Już w lecie 1953 roku wypoczywały tam dzieci pracowników WZGS z Rzeszowa. W 1954 roku Franciszek Daś awansował na prezesa Gminnej Spółdzielni w Ustrzykach Dolnych, której siedziba znajdowała się naprzeciw starej mleczarni tutaj gdzie obecnie szewc i szklarz.

W 1955 roku Franciszek Daś rozpoczął karierę samorządowca zostając wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Ustrzyckiego utworzonego jakiś czas wcześniej z ziem przejętych w wyniku wymiany z ZSRR oraz z części powiatów Leskiego, Przemyskiego i Sanockiego. Daś odpowiadał w Radzie za inwestycje i gospodarkę komunalną, komunikację, sprawy wewnętrzne w tym za utrzymanie w dobrym stanie urządzeń granicznych. Ustrzyki według Dasia były w tym czasie w opłakanym stanie. Nie było utwardzonych dróg, wody, światła. Na terenie powiatu liczącego 1140 km<sup>2</sup>, żyło zaledwie 4500 mieszkańców, w samych Ustrzykach było ich niewiele ponad tysiąc. Przypomnieć warto tutaj, że tuż przed wybuchem wojny miasto liczyło sobie około 4000 ludzi. Była w mieście w tym czasie jedna restauracja i dwa sklepy. Zaczęto jednak budować, a pierwszy drewniany budynek postawiono w 1952 roku. Zaś pierwszy kilometr drogi w kierunku Czarnej oddano



do użytku w 1954 roku. Dopiero budowa obwodnicy bieszczadzkiej rozpoczęła osadnictwo z prawdziwego zdarzenia. Zdaniem Franciszka Dasia w tamtych latach niezwykle ważnym był fakt, że mieściła się tutaj dyrekcja Kopalnictwa Naftowego. To właśnie Kopalnictwo zainicjowało działalność kulturalną w



*Otwarcie Szkoły Podstawowej Nr 2 z udziałem ówczesnego ministra Jerzego Kuberskiego*

Domu Kultury "Górnik", a kopalniana orkiestra uświetniała wszelkie uroczystości. Kopalnictwo sponсорowało też sportowców i utworzyło Górniczy Klub Sportowy "Bieszczady".

Jednym z zadań Franciszka Dasia było też prowadzenie spraw rozliczeniowo-uwłaszczeniowych ludności, która przybyła tu w wyniku wymiany granic z ZSRR. W 1956 roku do Ustrzyk zjechała rządowa Komisja powołana przez Prezesa Rady Ministrów, której celem było zbadanie spraw związanych z przesiedleniem ludności przy wymianie odcinków przygranicznych. Szefował jej Aleksander Krzysztofowicz z Urzędu Rady Ministrów, członkami byli Krzysztof Łobecki z Kancelarii R.P. Pan Felczak z KC PZPR, Marian Wardziak z Ministerstwa Finansów, Stanisław Sokół z Ministerstwa Gospodarki Komunalnej oraz Patrycy Dziurzyński z Ministerstwa rolnictwa. Komisja zapoznała się z przebiegiem akcji przesiedleńczej, przedstawiła też Radzie Ministrów propozycje rozwoju gospodarczego powiatu. Efektem tego była słynna już "Uchwała Bieszczadzka" Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 1959 roku. To za pieniądze z tej uchwały rozpoczęto budowę 37 domków jednorodzinnych. Nieco później budowano bloki na palcu Chopina z bieżącą wodą i kaflowymi piecami co było, jak na tamte lata wielkim komfortem.

Ustrzyki Dolne w dość powolnym tempie stawały się znów miastem. Przeżywały kolejne etapy akcji osadniczej w Bieszczadach. W 1961 roku liczyły już sobie 3314 mieszkańców, w dziesięć lat później było ich już prawie 5 tysięcy. Dopiero budowa zakładów drzewnych podwoiła tą liczbę. To właśnie Franciszek Daś wmurowywał kamień węgielny pod budowę Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, był już wtedy

Naczelnikiem Miasta. Wice-Przewodniczącym Rady Powiatu przestał być w 1968 roku, bowiem objął stanowisko Prezesa Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Z chwilą likwidacji powiatu ustrzyckiego został Naczelnikiem Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne. Naczelnikiem był od 1973 roku, aż do czasu przejścia na rentę w 1979. Powodem rezygnacji były problemy ze zdrowiem.

Franciszek Daś twierdzi, że wiele spraw jakie się udało mu załatwić w Ustrzykach nie byłoby możliwe bez zaangażowania wielu ludzi na różnych stanowiskach, w różnych firmach i instytucjach. Ludzi, którzy nie żałując swego czasu pracy i czasu wolnego wnieśli duży wkład w rozwój regionu. Wymienia między innymi Dyrektora Kopalnictwa Naftowego Franciszka Majchrowicza, Franciszka Zygmunta Naczelnika Miasta, za którego rządów powstała Przychodnia Zdrowia Nr1, Jana Chwałko- kierownika składnicy drewna, Tadeusza Lepaka- długoletniego kierownika planowania gospodarczego w powiecie ustrzyckim, a później dyrektora PBK i PPD, Tadeusza Werona- Naczelnika Miasta i Gminy, Franciszka Pałki- organizatora sieci OSP w powiecie ustrzyckim i bieszczadzkim, długoletniego komendanta PSP w Ustrzykach, Tadeusza Gołębiowskiego.

Franciszek Daś mimo iż upłynęło już wiele lat od chwili gdy pełnił ważne dla miasta i powiatu funkcje, mimo że od pewnego czasu szwankuje mu nieco zdrowie nie może przejść obojętnie obok problemów i spraw miasta. Sam mówi, że może czasami



*Podpisanie aktu erekcyjnego pod budowę PPD w Ustjanowej*

jest zbyt natęczywy w przedstawianiu obecnemu burmistrzowi zauważonych w mieście niedociągnięć i usterek. Nie robi jednak tego ze złej woli, życie nauczyło go że sprawne działanie miejskiego organizmu zależy w dużej mierze od takich właśnie drobnych problemów. Jeśli się je załatwi w porę to nigdy nie staną się problemami dużymi. Ogromnie cieszy się gdy spostrzeże, że usterek o których informował zostały usunięte. Wie wtedy, że jest jeszcze potrzebny, że ktoś z jego zdaniem się liczy.

**Wiesław Stebnicki**



# Bójcie się boga kobiety!

Akcja badań mammograficznych i cytologicznych jakie przeprowadziła na terenie powiatu Bieszczadzkiego Mielecka Fundacja SOS Życie na przełomie września i października znalazła już odzwierciedlenie na łamach Połonin w artykule "Rozbiórę się jak zgasicie światło" autorstwa Grześka Kozłowskiego oraz w pozytywnej ocenie w Naszym Dzienniczku. Dziś wracam do tego tematu, ponieważ 8 listopada w starostwie podsumowano wyniki akcji. Na spotkanie to zaproszono radnych powiatu Bieszczadzkiego wójtów Czarnej i Lutowskiej, burmistrza Ustrzyk Dolnych lekarzy i ludzi którzy pomagali w przeprowadzeniu badań. Była też szefowa mieleckiej Fundacji Łucja Bielec oraz posłanka Elżbieta Łukacijewska. Plamę dali radni powiatu wśród których jest sporo lekarzy na spotkanie przybyły bowiem tylko dwie panie reprezentujące w radzie ten zawód. A warto było być ponieważ podsumowanie było w pewnym sensie pesymistyczne.

Oczywiście wszyscy chwalili sam pomysł przeprowadzenia akcji, dobrą organizację, przeprowadzenie badań także w Czarnej i Lutowskich, mankament był tylko jeden, kiepska frekwencja. Jak powiedziała Pani Łucja Bielec do badań cytologicznych poproszono osobiście - rozsyłając zaproszenia imienne- 3697 kobiet w wieku od 30 do 59 lat. Niestety z zaproszenia skorzystało jedynie 571 kobiet co stanowi niespełna 15%. To zatrażając mało, być może jest to objaw lekceważenia swojego zdrowia, a może wynik nieczym nieuzasadnionego wstydu, by nie powiedzieć głupoty. A wyniki badań tych niespełna 600 kobiet są przerażające, zaledwie 240 z nich jest całkowicie zdrowa, u 331 zauważono zmiany - jak na razie nieonkologiczne - w tym u 15 III PAP, natomiast, albo na szczęście u trzech podejrzewa się nowotwór. Na szczęście bo rak wcześniej wykryty jest w dużym stopniu uleczalny. Aż strach pomyśleć u jak wielu kobiet, które zlekceważyły zaproszenie może się rozwijać ta groźna choroba, a one nawet nie mają o tym zielonego pojęcia.

Nieco lepiej było z frekwencją na badaniach mammograficznych. Tutaj zaproszono 1970 kobiet w wieku od 50 do 69 lat. Z zaproszenia skorzystało 706 kobiet czyli około 35%. 655 z nich otrzymało wynik prawidłowy, u 49 kobiet doszukano się łagodnych zmian, u 2 zmiany podejrzane.

Honoru kobiet, zwłaszcza w przypadku badań cytologicznych, bronił lekarz ginekolog Mariusz Kratus, który powiedział że; *"Nie dziwi mnie tak niska frekwencja ponieważ lekarze ginekolodzy z powiatu Bieszczadzkiego na bieżąco prowadzą badania cytologiczne rocznie u ponad 500 kobiet rocznie. Popieram jednak takie akcje ponieważ stwarzają one szansę przebadania się dla tych kobiet, które z różnych względów rzadko odwiedzają gabinety ginekologiczne. Do mnie, a także do pozostałych lekarzy zgłaszają się już Panie u których w wyniku akcji wykryto jakieś niepokojące zmiany. Dziwi mnie natomiast to, że równie niska frekwencja była w badaniach mammograficznych. Pacjentki z Ustrzyk i powiatu Bieszczadzkiego kierowane są na badania do szpitala w Brzozowie,*

*jednak badań tych zakontraktowanych jest mało i takie darmowe okazje powinny być wykorzystywane w 100%".*

Radna a zarazem lekarz z Lutowskiej Halina Mikołajczyk zwróciła uwagę na to, że Mammobus jeśli już odwiedza takie miejscowości jak Lutowska powinien być tutaj przynajmniej przez dwa dni, bowiem nie zawsze da się kobietom zaplanować tak czas by w jednym dniu wybrać się na badania. Jak jednak wytłumaczyła Łucja Bielec każdy dzień badań sporo kosztuje, dlatego też Fundacja nie może sobie pozwolić na to by mammobus i cała obsługująca go ekipa spędzały czas w jakiejś miejscowości przy zbyt małej frekwencji. Fundacja ma zakontraktowane w NFZ na ten rok 10 tysięcy badań i musi je zrobić. Na dodatek praktycznie rzecz biorąc ma na to niespełna pół roku, bo w pierwszej połowie trwają administracyjne przepychanki o ustalenie wysokości kontraktu.

Dużą pomoc w ustaleniu jak największej liczby badań i w zdobywaniu środków finansowych dla Fundacji okazuje posłanka Elżbieta Łukacijewska. Posłanka mieszka na stałe w Cisnej, dlatego też dodatkowo korzystają na tych badaniach kobiety z powiatów Leskiego i Bieszczadzkiego. Biorąc to wszystko pod uwagę szefowa Fundacji obdarowała poseł Łukacijewską honorowym dyplomem Fundacji SOS. Podobny dyplom otrzymała na tym spotkaniu Ewa Sudol Starosta powiatu Bieszczadzkiego. Zapewniła on, że postara się także zaspokoić żądania mężczyzn, którzy czują się trochę pokrzywdzeni tym, że w powiecie dba się tylko o zdrowie kobiet i organizuje w przyszłym roku bezpłatne badania prostaty właśnie dla nich.

Spotkanie zakończyło się obietnicą iż za dwa lata mammobus znów zjedzie do Ustrzyk na dłużej. Rzecz w tym, że do tego czasu trzeba wyrobić u kobiet świadomość, że badania takie to dla nich szansa, a nie powód do wstydu. Koszty takich badań ponoszą wprawdzie wszyscy podatnicy, ale jeśli badania przyczynią się do uratowania choćby jednego życia to warto je ponosić.

Wiesław Stebnicki



Marek Prorok

# "Ustrzyckie zapiski"

\*\*\*

Istnieje w centrum naszego miasta mała uliczka nosząca imię wielkiej pisarki Marii Konopnickiej. Łączy ona ulicę 1-go Maja z ulicą Pionierską. Odcinek uliczki od straży pożarnej do placu Szopena jest wybrukowany, choć stan techniczny nawierzchni pozostawia wiele do życzenia. Najtrudniejsza sytuacja panuje na części ulicy biegnącej od Bieszczadzkiego Muzeum Przyrodniczego. Nawierzchnia bardziej przypomina wiejską drogę, niż ulicę w centrum miasta wprawdzie niewielkiego, ale jednak powiatowego. W ostatnich miesiącach pojawił się dodatkowy problem. W związku z wprowadzeniem strefy płatnego parkowania, ulica Konopnickiej zyskała dużą popularność wśród właścicieli samochodów, ponieważ za parkowanie w tym miejscu opłaty nie są pobierane. Jedynym rozwiązaniem jest przeprowadzenia kapitalnego remontu nawierzchni, co nie jest ani łatwe, ani tanie, dlatego należy jak najszybciej przystąpić do rozwiązania tego problemu.

\*\*\*

Najbardziej niebezpiecznym miejscem w układzie komunikacyjnym Ustrzyk są skrzyżowania ulic w okolicach Domu Handlowego "Halicz". Włączenie się do ruchu w tym miejscu przysparza kierowcom wielu trudności. Powodem spiętrzenia ruchu samochodowego jest fakt, że wyjazd z ulic Korczaka i Rynek, oraz placu targowego i DH "Halicz" możliwy jest tylko przez wspomniane skrzyżowania. Projekt wyburzenia schodów przy domu handlowym od strony ulicy 29-go Listopada nie doczekał się realizacji, budowa obwodnicy miejskiej to bardzo daleka przyszłość a problem istnieje i z każdym dniem staje się poważniejszy. W ostatnim czasie w godzinach szczytu pojawia się pod "Haliczem" patrol policyjny, który dyscyplinując kierowców nie rozwiązuje jednak problemu. Można zastanowić się nad zwiększeniem ilości ulic wyjazdowych z tej części miasta na przykład poprzez zmianę kierunku ruchu na jednokierunkowej części ulicy Korczaka. W ten sposób cały ruch samochodowy w kierunku osiedla PCK i Leska mógłby ominąć zatłoczone skrzyżowania przy "Haliczu". Zaznaczam, że moja propozycja jest pomysłem laika nie znającego zasad inżynierii ruchu a wynika z troski o ustrzyckie problemy.

\*\*\*

Los sprawił, że stałem się częstym bywalcem na ustrzyckim cmentarzu komunalnym. Miejsce to pełne powagi i zadumy, w którym znakomita większość odwiedzających zachowuje się w sposób niezwykle godny. Przypadek o którym chcę napisać, nie dotyczy ludzi dla których cmentarz jest miejscem wiecznego spoczynku najbliższych, ale osoby dla której jest to miejsce pracy i zarabiania pieniędzy. W październikowe późne popołudnie, bezpośrednio po zakończeniu ceremonii żałobnej pracownicy jednego z ustrzyckich zakładów pogrzebowych pakowali swoje akcesoria do karawanu o delikatnym stalowym odcieniu. Stojący obok, właściciel firmy pogrzebowej głośno wypowiadał niewybredne uwagi na temat jednego z uczestników ceremonii pogrzebowej - posła na Sejm Rzeczypospolitej. Nigdy nie zwróciłbym na to uwagi gdyby słowa te wypowiedział ktoś inny a nie człowiek, który zarabia pieniądze na ceremonii pogrzebowej a równocześnie obraża jej uczestników. Toż nie kto inny jak rodzina zmarłego, w którego pożegnaniu uczestniczył parlamentarzysta, wynajęła wspomniany zakład pogrzebowy płacąc za to jego właścicielowi niemałe pieniądze. Cóż można w takiej sytuacji uczynić? Najlepiej przejść nad tym do porządku dziennego, bo na szczęście w naszym mieście jest trzy zakłady pogrzebowe i zawsze można wybrać taki, który z należytych szacunkiem traktuje swoich klientów i ich gości.



# Listy do redakcji \* Listy do redakcji

## Odpowiedź, czyli rzecz o waleniu grochem o ścianę

Łojezu!!! Taki szpazm targnął mną po przeczytaniu riposty Pana wójta Podymy. Poczem opadły mi ręce. Mniej więcej na tydzień. Z prawdziwą przykrością wróciłam do lektury. Poetyka pisma Pana wójta ma siłę i wdzięk butelki wódki zakupionej u naszych wschodnich sąsiadów. Sprowadza się do tego, że uważa, iż wystarczy przejść się w okolicach miejsca gdzie wybierają miss piękności, aby załapać się na podium. Ja uważam, że należy być jeszcze - drobiazg- piękną no i brać udział w konkursie.

Owe drzewostany i drogi w lasach państwowych zostawił Pan dlatego, bo nie mógł ich Pan zabrać ze sobą.

Te inwestycje w latach 1997- 1999 w modernizację sieci grzewczych nie były tak trudne skoro nawet Panu się udało. Skorzystał Pan z tzw. "gestu Balcerowicza". WFOŚiGW z zapalem finansował te inwestycje poczym Minister Finansów tak dokręcił akcyzę na paliwa, że środki te szybko wróciły do budżetu państwa. Czy byłby Pan wójtem, czy też nie RE Rzeszów i TP S.A., tak czy owak, rozbudowywały sieć energetyczną i telefoniczną. Jeśli idzie o wodociągi w Lutowiskach, to wproś się Pan na herbatę do kogoś, zaręczam że wyleci Pan na kopach zanim się ona zaparzy.

Wnioski o dotację dzielą się tylko na dobre i złe. Dobre są realizowane, a złe odrzuca, bo nie wpisują się w priorytety jednostek dotujących, właśnie. O profesjonalizmie Pana pracowników nie będę się rozpisywała dopóki nie zostanie wyjaśniona "afery z darami". Dominuje dziesięcioletni "trzon", ponieważ nie ma konkursów na stanowiska.

Kwotę 800 tysięcy zł. uzyskaną ze Szwajcarskiej Pomocy Finansowej należałoby przypisać raczej ś.p. wójtowi Henrykowi Wojnarowi. Panu jak się dowiaduję zawdzięczamy, że było tego tylko tyle. Planowali wydatki ludzie małej wiary. Panie wójcie, czy żarty się Pana inają? Ekspozuje Pan przypadki spektakularne zniekształcając tło, ślizga się po mniej wygodnych, "zapominając" o wypadkach. Przecież ludzie, którzy patrzą Panu na ręce żyją.

Król jest nagi. Pana strategia rymuje się ze słowem tragedia. W politologii funkcjonuje termin "demonazmizm", określa on zjawisko, kiedy elekt zdobywa władzę metodami demokratycznymi, a potem wyłazi z niego więcej Łukaszenki niż Platona. Przejawia się to między innymi rytualizacją stosunku wójt- petent. Dobrze określa to dwuwiersz:

"Do plebana na kolanach  
a do chłopu w dupę kopa."

Nie dziel Pan ludzi na lepszych i gorszych, to przystoi ludożercom, oni robią to ze smakiem. Jeżeli ktoś taki jak Pan rwał się do władzy za wszelką cenę to niech nie lamentuje na krytykę. Prawo do krytyki to istotny element demokracji. Jeżeli uważa Pan krytykę za akt nieprzyjaźni to sądzę, że gdyby gazeta nie oceniowała mojego pierwszego listu uznalby mnie Pan za terrorystkę prasową.

Dziękuję za zaproszenie do współpracy, ale nie lubię gdy ktoś wyciąga kasztany z ogniska moimi rękami. Razem ze swoimi współpracownikami buduj Pan swoją "małą Ojczyznę". Rozdarł się Pan w tzw. "polskim krzyku", a rzecz to potężna, bo jej zakres poeta Pietrzak określa na "od Chicago do Tobolska", ale niewiele z tego wynika, a nawet kompromituje Pana. Porządek kojarzy się Panu z kulturą? Jaki porządek, taka kultura> Jawohl. Ordnung muss sein. Kultura uber alles. Tylko, co z tego ludziom? Brak Panu spektakularnych sukcesów, to podcina się Pan pod co się da. Kiedy przeczytał Pan swój list musiał Pan pomyśleć: Kurde, jestem doskonały?! Swego czasu stojąc na przystanku PKS nawet stanęłam w Pana obronie, gdy grupa "rozgrzanych" współczesujących delikatnie mówiąc źle o Panu mówiła. "Wal się na ryj stara ruco. Pogięło cię?" - usłyszałam od jakiegoś przemiłego dżentelmena, który

przerwał na moment konsumpcję wina owocowego. Działo się to przy milczącej aprobacie obecnych. Na moje szczęście zaraz przyjechał autobus. Więcej tego nie robię.

Uzyskał Pan 1.270.000 zł rekompensaty za utracone podatki, ale przecież to wchodzi w zakres Pana opłacanych przez gminę obowiązków. Uważa Pan to za coś niezwykłego? Wyprowadził Pan ziemię gminną. Czy wpływy ze sprzedaży stanowiły jakąś istotną pozycję w budżecie gminy? Teraz jak słyszę, co niektóre działki trzeba będzie odkupić znacznie drożej. Nie wystąpił Pan do Agencji Nieruchomości Rolnych o przejęcie tej ziemi na potrzeby gminy.

Ciesz się, że umożliwił Pan wszystkim przyjrzenie się Pana sukcesom. Jeżeli potrafi Pan wzbudzić zapal u ludzi to nim Pan zarządzaj. Rzeczywistość skrzeczy, a Pan "ani be, ani me, ani kukunyku" jak mawiał pewien klasyk, który wolał bardziej podawać nogę niż rękę. Szczęść Boże!!!

Anna Przekor

## Szanowny Panie redaktorze

Z przykrością czytałam listy z dwu ostatnich numerów "Nasze Poloniny", pełne jadu i nienawiści, dotyczące wójta gminy Lutowiska jak i jego poczynani. Pragnę ze swojej strony podziękować losowi, że w takiej gminie żyję, tu bowiem dba się o ludzi starszych organizując im wspaniałe "Dni seniora" i dając im chociaż trochę radości. To dzięki wójtowi są organizowane. Pragnę na łamach "Naszych Polonin" podziękować serdecznie za nie. Dziękuję również księżom, którzy goszczą nas w domu rekolekcyjnym w Ustrzykach Górnych, jak również za msze celebrowane dla nas oraz za piękną homilię głoszoną przez księdza Zenona Bieszczada, który to później bawił nas, aż do łez. Wszystkim, którzy przyczynili się do tego wieczoru dedykuję mój wiersz "Przemijanie"

Wyblakła już zieleni lata  
Smagana strugami deszczu  
I cisza jakby zamarta  
W bezdechu ziemi, w powietrzu

Coś nieuchronnie się zbliża  
Coś mija bezpowrotnie  
Podchodzę Tamicą do krzyża  
Aby w skupieniu, samotnie  
Zadać jedno pytanie-  
Wszak pyłkiem jestem we wszechświecie  
Więc dokąd zawiedziesz mnie Panie  
W tym moim bycie- niebycie?

Panie redaktorze, bardzo proszę o wydrukowanie mego listu, aby chociaż minimalnie umilił wszystkim wkład włożony w ten wspaniały wieczór.

Z poważaniem  
Ryszarda Rusinek  
Procisne

Prośba o wydrukowanie listu nie jest konieczna ponieważ zawsze je drukujemy, chyba że naruszają czyjeś dobre imię, pomawiają lub powtarzają niesprawdzone plotki. Dziwi nas jedynie jeden fakt, otóż pisze Pani o dwóch listach skandalizujących -jak Panu to nazwała- wójta, a my wydrukowaliśmy tylko jeden. Owszem był i drugi list, którego nie wydrukowaliśmy, ale wiedział o nim zainteresowany. Wygląda więc na to, że wie Pani nieco więcej niż inni, a to nadaje Pani listowi nieco innego znaczenia.

Redakcja



# Energetyczny pat na Przemysłowej

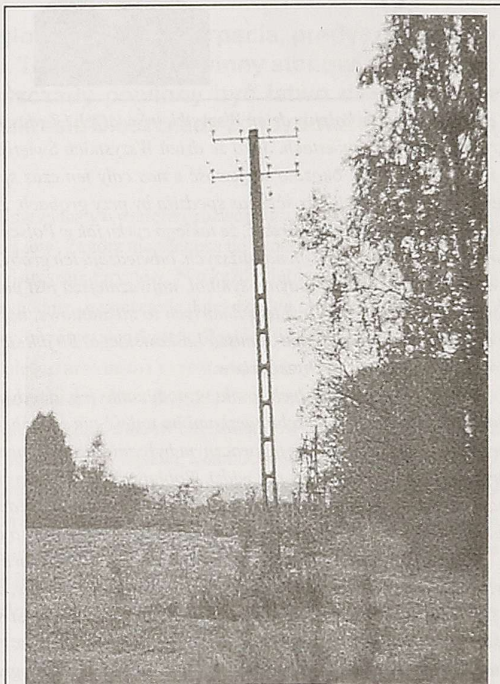
Państwo Liniewscy mieszkają przy ulicy Przemysłowej. Tuż obok ich działki znajduje się druga duża działka. Właśnie z tą działką wiązali nadzieje, że wybuduje tutaj dom jedna z córek. Działka zlokalizowana w bardzo atrakcyjnym miejscu ma jednak pewną wadę otóż stoją na niej dwa słupy podtrzymujące linie energetyczne. Fakt ten praktycznie eliminuje możliwość budowy.

Słupy zamontowano tu w czasach gdy Zakłady Energetyczne prócz tego, że były monopolistą w przesyłce energii to jeszcze na dodatek całkowicie lekcewały opinię społeczną i własność prywatną. W tamtych czasach energetyka wytyczała linie energetyczne po liniach prostych i nic ją nie obchodziło, że wyrządza krzywdę ludziom. Nie było też wtedy mowy o jakichkolwiek odszkodowaniach wszak już bowiem towarzysz Lenin stwierdził że bez energetyki nie ma mowy o budowie komunizmu. Postawiono więc dwa słupy na działce rodziców Liniewskich.

Czasy się jednak zmieniły i powoli można się już upominać o swoje. Tak też zrobili Liniewscy wysyłając pismo do Rejonu Energetycznego w Sanoku w którym proszą o określenie tego kto jest właścicielem tej linii energetycznej. Bardzo szybko otrzymali odpowiedź: "Rejon Energetyczny Sanok informuje że w/w odcinek linii napowietrznej służył do zasilania ujęcia wody dla Ustrzyk Dolnych. Po zlikwidowaniu ujęcia wody z przedmiotowej linii korzysta p. Antoni Rejnin PPB "Stalbet" oraz Firma EKSA. Z w/w sieci korzysta również Urząd Miasta w Ustrzykach z uwagi na podwieszenie przewodu i lamp oświetleniowych." Rejon zaproponował Liniewskim spotkanie w Ustrzykach z udziałem zainteresowanych stron, celem ustalenia właścicieli linii.

Spotkanie odbyło się w połowie kwietnia, wzięli w nim udział przedstawiciele RE, Urzędu Miasta oraz przedstawiciel Firmy Stalbet. Liniewscy zaproponowali sposób rozwiązania tego problemu. Chcieli określonej kwoty pieniędzy za każdy rok użytkowania linii oraz pewnej kwoty za przyszłe jej użytkowanie. Urząd Miasta stwierdził iż nie jest właścicielem przedmiotowej linii w związku z tym nie ma żadnych zobowiązań w stosunku do właścicieli działki. Pewną kwotę zobowiązał się wpłacić Pan Rejnin z Firmy Stalbet. Zaś Rejon Energetyczny poprosił Liniewskich o przesłanie dokumentów potwierdzających tytuł prawny do przedmiotowej działki przez którą przebiega w/w linia. Dyrektor RE w rozmowie ze mną nie zaprzecza kategorycznie iż nie będzie płacił. Jednak wszystko musi według niego przebiegać zgodnie z prawem.

Wydawałoby się, że wszystko jest już w porządku i nie ma co pisać o tej sprawie. Otóż nie, Liniewscy mają potrzebny



*Dwa takie słupy stoją na działce Liniewskich*

dokument, którym jest testament ale sądowego przeprowadzenie przekazania własności nie mają, bo na to potrzeba pieniędzy. Tak więc koło się zamyka. Pieniądzy, które w części mogli by przeznaczyć na załatwienie spraw spadkowych nie mają, a odszkodowania za linię nie dostaną dopóki tego nie załatwią. Czyli mówiąc prosto pat. Ten szachowy oznacza remis, ten w sporze Liniewskich z RE oznacza zwycięstwo Rejonu, bo dalej nie musi nic płacić.

MP

**Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne**

(do 20 słów)

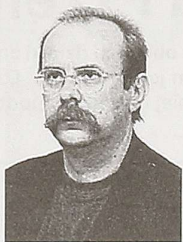
.....

.....

.....

.....



Moim  
zdaniem

# Całe szczęście, że zmarli tego nie widzą

Za sobą mamy kolejny dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki. Jak zapewne każdy Polak, odwiedziłem w tym czasie kilkanaście grobów w dwóch miastach. Jako że dzień Wszystkich Świętych wypadł w ty roku w poniedziałek, poprzedziły go wolna sobota i niedziela. Jak się okazało większość z nas cały ten czas spędziła na cmentarzach, ba gdyby wolnych dni było w tym czasie jeszcze więcej też większość z nas spędziła by przy grobach. Zjeździłem trochę Europy, między innymi także w listopadowe dni i mogę autorytatywnie stwierdzić, że takiego cyrku jak w Polsce, w tym czasie nie ma nigdzie. Ludzie na całym świecie wspominają zmarłych, szczególnie tych najbliższych, odwiedzają ich groby, palą symbolicznie najprostszy ze zniczy, kładą na grób pojedynczy kwiat. Znicz i kwiat to jedynie symbol, najważniejsza jest pamięć. Tak jest na świecie. W Polsce jest inaczej dzień Wszystkich Świętych zwany u nas Świętem Zmarłych to kilkudniowe, największe w kraju "kolorowe jarmarki", w zasadzie jest tu wszystko o czy mówią słowa piosenki Janusza Laskowskiego. Bo jak się okazuje są już też baloniki na druciku, a brak jedynie skrzydlatych kogucików i blaszanych zegarków.

Polskie Święto Zmarłych to nie wspomnianie ich, a jedynie targowisko próżności. Niektóre znicze są takich rozmiarów, że dowozić je do grobów trzeba taczkami bo unieść nie sposób. Znicze są tak wysokie, że za dwa lata by je podpalić trzeba będzie przystawić drabinę. Hitem tegorocznym były znicze zdobione sztucznymi kwiatami, czy ktoś choć przez chwilę pomyślał o tym, że przecież zmarli i tak tego nie widzi. Robimy cyrk dla samych siebie, chcemy być lepsi od sąsiadów. Od dawien dawna kupcy handlujący odzieżą i butami twierdzą iż okres przełomu października i listopada to w zasadzie nie Święto Zmarłych, a ich święto handlowe. Bo przecież trzeba na cmentarzu zaszpanować, a co, a jak nich reszta widzi.

Nagrobki robią się coraz szersze i dłuższe. To nie zmarli urosli, to po prostu brak miejsca na coraz większe ilości zniczy, wieńców, chryzantem. Lśnią nagrobkowe marmury i granity, a żyjący drżą by czasem z pękniętych zniczy nie wyciekł na nie wosk i parafina. Grób, który nie jest marmurową kamienicą jest synonimem dziadostwa i zaniedbania. To nieważne, że przy takim skromnym grobie ktoś modli się często i żarliwie, nie to jest dzisiaj synonimem dbania o zmarłych. Brak czasu na wspominki staramy się zrekompensować kiczowatym blichtrzem, znicze grają, mienią się kolorowymi ogniami, są już gdzieś tam kolorowe baloniki lada moment zaczną się na groby stawiać grające karuzele, gadające lalki, monidla z portretami zmarłych.

Gdy usłyszałem o kredycie nagrobkowym, w pierwszy odruch pomyślałem że to żart. Okazuje się, że nie. Niektóre banki doszły do wniosku, że Święto Zmarłych to również dla nich okazja do niezłego zarobku. Polak zgodnie z zasadą "zastaw się a postaw się" jeśli nie ma na tony kwiatów, setki zniczy i setki litrów paliwa na odwiedzenie setek grobów zaciągnie kredyt. Przecież musi obciążyć grób tym wszystkim aż do granicy grożącej zalaniem się nagrobka. Biedni ci zmarli, którzy raz w roku muszą dźwigać takie ciężary. Polak zastawi się na ten czas, a potem przez tygodnie jadł będzie postne ziemniaki by spłacić kredyt. Ziemniaki je w domowym zaciszu i sąsiedzi tego nie widzą, a na cmentarzu ma być jego zdaniem tak jak "bóg przykazał", czyli nie ma być widać grobu spod zwałów kwiatów, zniczy, wieńców. Jeśli jednak ktoś zgłębi zasady wiary to dowie się, że bóg wcale tak nie przykazuje. Jak dla kierowcy wykładnią jest kodeks drogowy tak dla katolika pismo święte. Polak katolik, ale i też kierowca nie ma czasu na zapoznanie się z tymi regulami. Polak stosuje natomiast całkiem inną zasadę im mniej za życia kochał i szanował zmarłego, tym bardziej wystawnie zdobi raz w roku jego grób. Polak kupuje w sklepach ze zniczami, na straganach z donicami kwiatów rozgrzeszenie. Za znicz wart 1,5 zł tydzień odpustu, za ten wart 10 zł - miesiąc, ale za ten świecący pięć dni i na dodatek grający skoczne melodie odpustu cały kwartał. Trzeba nastawiać tych, zniczy, kwiatów, wieńców tyle by przez rok stłumić wyrzuty sumienia. To przecież o wiele łatwiejsze od pięknej zasady, która mówi że "powinniśmy uczyć się kochać ludzi, bo oni tak szybko odchodzą".

Polaka drażnią ludzie stający przy cmentarzach z puszkami na pieniądze, rzucając do tych puszek nieliczni. Bo po co pomagać jakimś anonimowym współbraciom pokrzywdzonym przez los, przecież nawet jeśli wrzucę kilka zł i komuś pomogę to kto to będzie widział, kto będzie wiedział że to ja, a jeśli tak to nie mam w tym żadnego interesu. No cóż truizmem jest twierdzenie - zwłaszcza z moich ust - że widział będzie to ten w którego Polak katolik wierzy, czyli bóg. Pamiętajmy o tym przez cały rok, aż do następnego Święta Zmarłych, pamiętajmy, że wspominać zmarłych można w każdy dzień i każdej porze roku, pamiętajmy też o tym, że zamiast wydawać majątek raz w roku na ulotne i niewiele warte rzeczy możemy sumienie uspokoić inaczej. Postawmy jeden, dwa znicze mniej, a za ich równowartość pomóżmy tym którzy jeszcze żyją - bo jak mówiłem ludzi odchodzą tak szybko.

Wiesław Stebnicki



# Czy w Lesku będziemy mieć lotnisko?

**Bieszczady- przepiękny i ekologicznie czysty region górski Podkarpacia, predysponowany jest do rozwoju różnych form turystyki i rekreacji. Te dziedziny powinny stanowić podstawę rozwoju Bieszczadów. Aby to zrealizować, Bieszczady powinny być łatwo dostępne dla turystów z całej Polski i nie tylko. Niestety w tym zakresie Bieszczady zdecydowanie ustępują Sudetom, Beskidom czy Podhalu.**

Na przestrzeni minionego półwiecza władze Rzeszowa oraz Krosna nie zadbały o właściwy rozwój infrastruktury komunikacyjnej udostępniającej Bieszczady turystom. Archaiczna linia kolejowa Rzeszów- Zagórz nie zachęca do skorzystania z niej, a wąskie i kręte oraz stale zatłoczone drogi z Rzeszowa czy Pilzna do Leska odstraszały turystów. Nie każdy lubi jechać daleko z takimi utrudnieniami. Obecnie turyści krajowi i zagraniczni chcą szybko, wygodnie i bezpiecznie dojeżdżać do miejsc wypoczynku. Na Podkarpaciu tych warunków nie znajdują więc często omijają nasz region preferując Sudety, Beskidy lub Tatry. Chociaż ostatnio wiele robi się w zakresie remontu i poszerzania naszych wąskich dróg, ale jest to za mało i za późno wzięliśmy się do roboty. Budowa autostrady Kraków- Rzeszów to dopiero melodia przyszłości. W efekcie mało turystów odwiedza Bieszczady i to rzutuje ujemnie na rozwój naszego regionu. Widać to ewidentnie gdy obserwujemy rejestracje samochodów czy autokarów przejeżdżających przez Lesko. Dominuje rejestracja podkarpacka, widać trochę rejestracji małopolskiej i śląskiej, a samochodów z wybrzeża, Warmii i Mazur, Wielkopolski, czy Mazowsza prawie nie widać. Brak turystów powoduje nieopłacalność budowy i rozbudowy bazy turystycznej- a więc miejsc pracy- i kółko się zamyka. Aby zamienić tą sytuację pojawiła się ostatnio idea budowy tanich, górskich lądowisk dla małych samolotów i awionetek, które przywoziłyby w Bieszczady wygodnie, szybko i bezpiecznie turystów z głębi kraju, w zimie na narty, a latem i jesienią na wypoczynek. W naszej gminie mamy dwa takie lądowiska; Weresień i Bezmiechowa. Szykuje się kolejne w gminie Komańcza. Rozważa się również zlokalizowanie następnego lądowiska w Lesku, w dzielnicy Wola Postołowska, na prawym brzegu Sanu. Leskie lądowisko przystosowane byłoby do przyjmowania małych samolotów pasażerskich, awionetek i helikopterów, w tym również wojskowych. Śmigłowce wojskowe służyły by do transportu wojska udającego się na ćwiczenia w Bieszczady. Przed podjęciem organizacji transportu lotniczego ludzi w Bieszczady, celowym byłoby opracowanie studium tego zagadnienia, które obejmowało by między innymi część techniczną, organizacyjną i ekonomiczną. Studium takie mogłoby opracować np. w ramach prac dyplomowych, wydziały lotnicze Politechnik Warszawskiej i Rzeszowskiej. Jeżeli z tych opracowań wyniknie celowość rozwijania u nas tego transportu oraz budowy lądowiska w Lesku, wówczas można byłoby podjąć starania o uzyskanie środków na ten cel i przystąpić do realizacji.

Jan Lewicki

**Zdecydowanie sprzedam dom  
murowany o pow. około 300 m<sup>2</sup>.  
Działka - 840 m<sup>2</sup> - ogrodzona.  
Wszystkie media - możliwość  
prowadzenia agroturystyki.  
Wiadomość tel; 461- 32- 18  
po godzinie 20.00**

**Godziny otwarcia redakcji  
"Nasze Połoniny"  
w lokalu przy ulicy Pionierskiej 13.  
- poniedziałki od 8,00 - 11,00  
- środy od 8,00 - 11,00  
- czwartki od 15,00 - 18,00  
W godzinach tych pełnimy również  
dyżury reporterskie,  
oraz przyjmujemy ogłoszenia drobne.**

**Sprzedam tanio samochód Citroen AX , rocznik 1992, przebieg 180 tys. km.  
Kontakt telefoniczny 461- 43- 98, 461- 42- 87, kom 0697- 459- 445.**



## **BIESZCZADZKI BANK SPÓŁDZIELCZY**

z dniem 1 listopada 2004 roku

podwyższa oprocentowanie

lokát terminowych,

które wynosić będą

w stosunku rocznym

1 miesięczne - 2,8%

3 miesięczne - 3,6%

6 miesięczne - 3,8%

12 miesięczne- 4,0%

24 i 36 miesięczne- 4,2%

**Ponadto Bank uruchomił nową formę oszczędzania "Książeczki systematycznego oszczędzania" z minimalną wpłatą 20 złotych.**

**Od 1 października uruchomiony został nowy kredyt oprocentowany 10%, z terminem spłaty 3 lata.**

**Zapraszamy do naszych punktów w Lutowiskach, Czarnej, Ropience oraz do Banku w Ustrzykach Dolnych, który jest czynny również w sobotę od godz; 8,00- 12,00.**